

<http://dx.doi.org/10.16926/i.2016.02.07>

Bartosz MAŁCZYŃSKI

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

Służyć dobrej sprawie. Poezja i dobroć we współczesności (prolegomena)

Już czas ukochać wieczór z tamtej strony rzeki,
I zmarłego sąsiada ogród niedaleki,
I ciemność, co, nim duszę sny do snu uprzątą,
Żywi nas po kryjomu dobrocią pokątną.
Bolesław Leśmian

1

W szkicu *Abyście*, opublikowanym na wstępie antologii poetyckiej *Za progiem wyboru* z 1969 roku, Edward Stachura w ten sposób uzasadniał efekty dokonanej przez siebie selekcji wierszy nadesłanych do rocznika:

Wrażliwość, a zwłaszcza wyobraźnia nie są wśród poetów rzadkim zjawiskiem. Dużo rzadszym jest własny, niezapożyczony styl. A coraz rzadszym zjawiskiem wśród poetów, i nie tylko, jest dobroć, bez której w poezji, i nie tylko, nie ma największych osiągnięć. Bo tu nie wystarczy sama inteligencja. Woda zdatna do picia to jest bardzo dużo, a na pustyni nie ma droższej rzeczy. [...] Więc dobroć. Kupcom, handlarzom i innym ludziom wiadomego rodzaju ona jest może niepotrzebna, przeszkadza w prowadzeniu interesów, konszachtów i w wypowiedaniu wojny, ale u poety to powinna być jedna z pierwszych jego cech¹.

Nie piękne zdania zatem, jak chcieli tego Awangardyści, nie sama wrażliwość, wyobraźnia czy inteligencja przesądzają, według autora *Fabula rasa*, o wartości i znaczeniu poezji. W centrum swego światopoglądu poetyckiego,

¹ E. Stachura, *Abyście*, [w:] *Za progiem wyboru*, red. J. Leszin-Koperski, Warszawa 1969, s. 14–15. Ten cenny trop zawdzięczam Annie Małczyńskiej, autorce książki *Z padłych wstawanie. O melancholii w pisarstwie Edwarda Stachury*, Kraków 2014.

zawierającego komponent normatywny, stawia on dobroć, bez której „nie ma największych osiągnięć” i którą w innym miejscu – w pierwszorzędnej powieści *Siekierzada albo zima leśnych ludzi* z 1971 roku – nazywa „legendarną”, przypisując jej atrybut unikatowości. W tym ujęciu dobroć stanowi cnotę niedzisiejszą, mityczną, ukrytą za mgłą współczesnych realiów. Określenie „słynnej legendarnej dobroci” pojawia się dwukrotnie w dociekaniach głównego bohatera *Siekierzady*, Janka Pradery, który usilnie rozważa, za sprawą czyjej troskliwości został on podczas snu przykryty „dobrą pierzyną” i pogłaskany po czole². Kilka miesięcy przed śmiercią Stachura scharakteryzował siebie jako dobrego człowieka, „może aż nawet nienormalnie dobrego”³. W późnym dziele *Oto* pisał o sobie: „najłagodniejszy z ludzi”, który „odkrył, że jest Bestią”, a ponadto w tym samym tekście sformułował prostoduszną w wyrazie i postulatyczną w przesłaniu definicję dobroci wcielonej:

Być dobrym dla dobrych
i być tak samo dobrym dla tych, którzy nimi nie są
– oto człowiek-sama-dobroć⁴.

2

Latem 1942 roku Tymoteusz Karpowicz przepisał odręcznie do zeszytu w linie kilkanaście wierszy, w tym poemat o randze psalmu, zatytułowany *Modlitwa żniwiarzy*⁵. Za dominantę tego przekazu należy uznać powtórzoną dwukrotnie, na początku kolejnych segmentów utworu, eksklamację „Będziemy dobrzy!”, wybrzmiewającą na prawach obietnicy czy też przyrzeczenia złożonego przed Bogiem. Podmiot wiersza, zwracający się w imieniu żniwiarzy zapatrzonych w twarz Najwyższego i pragnących odczuć Jego bliskość, wyznaje, że mimo zmęczenia nie zrezygnuje z wysiłku, pożytecznego i służebnego wobec innych, co uzyskuje pełnię wyrazu w końcowej partii modlitwy:

Nim na kosach położysz swój zachód, daj nam plonów uzbierać taką ilość
By już więcej na wieki wszystkim ludziom żąć nie było trzeba
A żyli beztrosko i bez żadnych pragnień
Nie tarzali się w tęsknoty pożarze
Mieli pogodną skroń
Bez śladu cierpień

Realizacja etosu pracy na rzecz ludzkości, towarzyszącego Karpowiczowi przez całe dekady i skłaniającego go w późniejszej fazie twórczości do egzorcyzmowania

² Tenże, *Siekierzada albo zima leśnych ludzi*, Warszawa 1971, s. 71–75.

³ Tenże, *Pogodzić się ze światem*, „Twórczość” 1980, nr 1, s. 67.

⁴ Tenże, *Oto*, „Twórczość” 1980, nr 1, s. 15, 26.

⁵ T. Karpowicz, *Dzieła zebrane*, t. 4, red. J. Stolarczyk, Wrocław 2013, s. 61–62. Zmienioną (niemal nie do poznania) wersję tego utworu opublikował poeta w debiutanckim tomie *Żywe wymiary*, Szczecin 1948, s. 55–56.

siebie oraz poszukiwania porządku moralnego⁶, ma w tym ujęciu stanowić warunek przezwyciężenia egoizmu, a w konsekwencji otwarcie drogi powrotnej do raju utraconego, nazywanego w poemacie „niebieskim gospodarstwem”. W utworze po-brzmiewa echo ewangelicznej opowieści św. Jana, przedstawiającej Jezusa Chrystusa, który przypomina swoim uczniom o konieczności prowadzenia żniw i zbierania „plonu na życie wieczne” (J 4, 35–38). Bohater *Modlitwy żniwiarzy* dystansuje się od pychy oraz oschłości, na które nie ma miejsca w jego sercu. Nieprzypadkowo wspomina się tutaj właśnie o sercu, którego czystości i prostoty (ale również z-twardziałości i dwoistości) dotyczy tak wiele psalmów Króla Dawida. Poszukiwane przez autora *Odwróconego światła* prawo moralne stanowiło w istocie równoważ-nik „etyki pierwotnego człowieka, opartej na nakazach serca” czy też odpowiednik „starej prawdy serca”⁷, którą można w tym kontekście potraktować jako synonim „słynnej legendarnej dobroci” z rozmyślań i tęsknot bohatera *Siekierzady*.

W grudniu 1973 roku Karpowicz w imieniu własnym i żony Marii skierował do swego niemieckiego przyjaciela Heinricha Kunstmanna i jego małżonki Ger-trudy życzenia bożonarodzeniowe o następującej treści:

Jak co roku przełamujemy się z Państwem wigilijnym opłatkiem. Niech Wasza *Stille Nacht* i nasza *Cicha noc* brzmi jednocześnie w naszych uszach i sercu. Bądźcie dla siebie do-brzy tego wieczoru i na zawsze, i pomagajcie nam być również dobrymi dla siebie. Bo prawdopodobnie dobroć będzie jedyną monetą ziemską, którą będzie można zabrać ze sobą do wieczności⁸.

Uwagę zwraca obecność przysłówka „prawdopodobnie”, który sugeruje, iż me-tafizyczna teza wyrażona pod koniec listu wynika z domniemania zakorzenionego w doświadczeniu egzystencji, a także w refleksji artystycznej i naukowej. Tezę tę da się odczytać w ten sposób: „Wiele wskazuje na to, że dobroć będzie jedyną monetą ziemską, którą będzie można zabrać ze sobą do wieczności”. Sądzę, że Karpowicz podpisałby się pod konstatacją Emmanuela Lévinasa mówiącą, iż śmierć nie posiada na tyle dużej władzy, aby pozbawić dobroć sensu⁹ i aby wyczerpać czas jej obowią-zywania. Francuski filozof twierdził ponadto, że dobroć pozwala człowiekowi „nie być ku śmierci”¹⁰, otwierając możliwość przekroczenia własnej skończoności.

⁶ Piszę o tym szerzej we *Wstępie* do: T. Karpowicz, *Utwory poetyckie (wybór)*, wstęp i oprac. B. Małczyński, Wrocław 2014 (podrozdziały: *Sens struktury ewangelicznej, W poszukiwaniu porządku moralnego, Pielgrzym prawdy*). W rozmowie z Ryszardem Sawickim poeta stwierdził, że „sztuka pragnie pomóc człowiekowi w stawaniu się lepszym”, a także wyznał: „Kiedy pisałem swoje *Odwrócone światło*, zdawało mi się, że opuszcza mnie jakieś zło” – T. Karpowicz, *Twórcza negacja. Rozmowa o poezji*, „Wieloczas” 1983, nr 1/2, s. 59.

⁷ Tenże, *Homo viator w polskiej poezji współczesnej*, [w:] *Literatura polska na obczyźnie*, t. 5, red. J. Bujnowski, Londyn 1988, s. 83 oraz *Sztuka niemożliwa*, „Odra” 1976, nr 12, s. 54.

⁸ *Heinrich Kunstmann – Tymoteusz Karpowicz. Listy 1959–1993*, oprac. M. Zybura, Wrocław 2011, s. 246.

⁹ E. Lévinas, *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności*, przeł. M. Kowalska, wstęp B. Skar-ga, przekład przejrzał J. Migasiński, Warszawa 1998, s. 285.

¹⁰ Tamże, s. 299.

Karpowicz w swej amerykańskiej samotni w Oak Park z oddaniem i wiarą w sens pracy studiował dzieła z obszaru literatury, sztuki (zwłaszcza muzyki i malarstwa), filozofii oraz rozmaitych nauk, aby tą drogą dotrzeć – jak to wyraził w 1993 roku – do ostatecznego „wzoru dotyczącego prawdy życia”, do „ogólnej formuły życia”, która dałaby się jednoznacznie wyrazić¹¹. Zaryzykuję w tym miejscu hipotezę, iż „ogniskiem” tym (tudzież „ogniskową”) była właśnie dobroć, tyle że poeta, uwikławszy się bez reszty w batalię antynomii i paradoksów spod znaku trudnego lasu, odwróconego światła i nierozwiązywalnej przestrzeni, mógł nie spostrzec z wnętrza labiryntu, że odkrycie to miał już właściwie dokonane za sprawą *Modlitwy żniwiarzy* oraz debiutanckiego wiersza *Mosty* z 1941 roku, gdzie mowa jest o niestrudzonej pracy budowniczego, podejmowanej na przekór złu czynionemu przez „ślepych ludzi” oraz wbrew ich nikczemności rujnującej fundamenty wspólnoty¹². Dodajmy, że na początku lat czterdziestych XX wieku autor *Dojrzałych kłosów* był obeznany z twórczością Cypriana Kamila Norwida, a tom *Vade-mecum* do końca pozostawał w kręgu jego najważniejszych lektur. W konkluzji artykułu *Pielgrzym i jego veritas* Karpowicz odnotował, iż za sprawą frazy, pochodzącej z wiersza *Do Bronisława Z.* („Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie, / Dwie tylko: *poezja* i *dobroć*... i więcej nic...”), Norwid „rozszyfrował enigmę przyszłości człowieczeństwa, sposobu jego ocalenia”¹³.

3

Według Tymoteusza Karpowicza wiele zdaje się wskazywać, iż na tamtą stronę rzeki będzie można zabrać ze sobą obol dobroci, wymienialny przypuszczalnie na dywidendy zbawienia. Inaczej ujmował to Tadeusz Różewicz w niezatytułowanym utworze z 1989 roku:

Czas na mnie
 czas nagli

 co ze sobą zabrać
 na tamten brzeg
 nic¹⁴

¹¹ M. Spychalski, J. Szoda, *Mówi Karpowicz*, Wrocław 2005, s. 68–69.

¹² T. Karpowicz, *Dzieła zebrane*, t. 4, s. 7–8.

¹³ Tenże, *Pielgrzym i jego veritas*, [w:] *Norwid bezdomny. W 180. rocznicę narodzin poety*, red. J. Kopciński, Warszawa 2002, s. 68. Karpowicz ów fragment skomentował także w eseju *Z przechadzki w śnie Prometeusza*, „Pomosty” 2001/2002, t. 6/7, s. 32. Na istotne znaczenie pojęcia „intencji serca”, występującego z inspiracji biblijnej w poezji Norwida, wskazywał J. Leociak, *Norwidowska etyka mowy*, „Ethos” 1992, nr 20, s. 94–96.

¹⁴ T. Różewicz, *Płaskorzeźba*, Wrocław 1991, s. 18–19.

W wierszu tym, zaliczanym do arcydzieł polskiej liryki, odsłania się znamienne dla poezji autora *Plaskorzeźby* pierwiastek pesymizmu, o którym wielokrotnie pisali i dyskutowali badacze i krytycy. Odznacza się on sceptyczną wiarą w istnienie rzeczywistości pozaempirycznej, ale nierzadko dotyczy także realiów życia społecznego. We wstępie do zbioru *Matka odchodzi*, wydanego w 2000 roku, Różewicz rozważał między innymi, czy poeta może być „człowiekiem bez serca”, którego słowa „wypełnione nienawiścią trupim jadem wybuchają rozszarpują miłość wiarę i nadzieję”. W tekście znajdujemy ponadto dość radykalną diagnozę współczesności przełomu XX i XXI wieku, osadzoną w pełnym goryczy dialogu z Norwidem:

wiem, że te moje zebracze treny pozbawione są „dobrego smaku”...
i wiem, że z rzeczy świata tego zostanie... co zostanie?!

Wielki genialny śmieszny Norwid powiedział:

Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie,
Dwie tylko: *poezja* i *dobroć*... i więcej nic...

Wielki Don Kichocie! Zostało Nic. I jeśli my ludzie nie pójdziemy po rozum do głowy i nie zagospodarujemy tego rosnącego Nic to... to co?! powiedz, nie bój się! co się stanie... zgotujemy sobie takie piekło, na ziemi, że Lucyfer wyda nam się aniołem, wprawdzie aniołem upadłym, ale nie pozbawionym duszy, zdolnym do pychy ale pełnym tęsknoty za utraconym niebem pełnym melancholii i smutku... polityka zamieni się w kicz, miłość w pornografię, muzyka w hałas, sport w prostytutkę, religia w naukę, nauka w wiarę¹⁵.

W tym samym 2000 roku Różewicz napisał wiersz *Brama*¹⁶, rozpoczynając go słowami zaczerpniętymi z *Boskiej komedii*: „Porzućcie wszelką nadzieję, którzy tu wchodzicie”. W utworze zachęca, z właściwym sobie gorzkim przekąsem, aby nie obawiać się piekła, ponieważ zostało już ono „zdemontowane” oraz „zamienione w alegorię”. Co zatem kryje się za tytułową bramą? Nie ma tam i nigdy nie będzie „ani dobra ani poezji”. Według poety dokona się i spełni „raz jeszcze to samo”:

kamień
na kamieniu
na kamieniu kamień
a na tym kamieniu
jeszcze jeden
kamień

W pejzażu ruin i zwalisk odbywa się oczekiwanie na sąd ostateczny. Obraz ten daje się hipotetycznie skonkretyzować i uzupełnić przy pomocy fragmentu *Dialogu w ciemności* Władysława Sebyły z 1933 roku¹⁷, gdzie czytamy o apoka-

¹⁵ Tenże, *Matka odchodzi*, Wrocław 2000, s. 9, 12.

¹⁶ Tenże, *Nożyk profesora*, Wrocław 2001, s. 31–33.

¹⁷ W. Sebyła, *Poezje zebrane*, wstęp i oprac. A.Z. Makowiecki, Warszawa 1981, s. 133–136.

liptycznej nocy, zapadającej nad światem, podczas której wszystkie słowa potwornieją, a czyny i rzeczy giną pod naporem cyrkulującego mroku: „Nocą budujemy ze słów katedry, które kiedy w nie uderzyć ręką, okazują się złomami nagich i jałowych skał. Noc świata”. W rozmowie Hamleta z Don Kichotem padają fundamentalne pytania o znaczenie słów takich, jak dobro i prawda. Książę poucza i przestrzega Rycerza Smętnego Oblicza, aby nie budował niczego na słowach, gdyż są to jedynie „zamki na lodzie, które rozplyną się we mgle, skoro wstawisz w nie jedną rzeczywistą cegłę”. Ponieważ Don Kichot nie potrafi pogodzić się z nominalistyczną filozofią Hamleta, unicestwia go, pogłębiając w sobie doznanie obłędu oraz poczucie iluzji i niepewności.

Zamiast poezji i dobroci – otchłanne, ludożerne Nic, wyłaniające się z semantycznego zamętu, równające z ziemią wzniosłe gmachy wartości i przeobrażające je w obszary martwoty. Taka jest kasandryczna prognoza Tadeusza Różewicza, odnosząca się oczywiście do potencjalnych perspektyw dla naszej kultury. Ryszard Przybylski w swym komentarzu zauważył, że wiwisekcja, w której centrum umiejscowił poeta pojęcie „Nic”, pozwoliła „rozpoznać ciężką chorobę cywilizacji: degradację myślenia i mowy”:

Nic wygląda na nieuchwytną, ale wszechobecną siłę, która zniewoliła życie publiczne społeczeństw. Trywialność przeniknęła świat, toteż wszystko, co czyni współczesny człowiek, nawet wloty jego technicznego geniuszu, stało się parodią tworzenia. [...] To nawet nie jest dekadencja. To jest cywilizacja już po gniciu. Ustabilizowana pustka¹⁸.

Mając na względzie ów negatywny kontekst, nie sposób jednakże pominąć silnie rezonującej w twórczości Różewicza „tęsknoty za jednoznacznym porządkiem moralnym”¹⁹, którą należy traktować jako biegun koncentracji sensów nieodzownych dla rozumienia całości tegoż dzieła. W moim przekonaniu jest to biegun zasadniczy, choć reprezentowany przez mniejszą liczbę utworów, powstałych głównie w latach pięćdziesiątych i pozostających w pewnej mierze pod wpływem bieżących tendencji socrealistycznych. W wierszach tych autor *Niepokoju* eksponuje rolę i znaczenie poetów w powojennym procesie restytucji struktury aksjologicznej. W pierwszej części liryku o wymownym tytule *Poetyka* z 1951 roku czytamy:

Czysty jest śpiew
poety
który służy
dobrej sprawie

On mijają cmentarzyska
słów i obrazów
[...]
dotyka serc i rzeczy²⁰

¹⁸ R. Przybylski, *Mityczna przestrzeń naszych uczuć*, Warszawa 2002, s. 174.

¹⁹ J. Sławiński, *Próba porządkowania doświadczeń*, „Odra” 1964, nr 10, s. 35.

²⁰ T. Różewicz, *Wiersze i obrazy*, Warszawa 1952, s. 5.

W nawiązaniu do *Hymnu o miłości* św. Pawła poeta ostrzega, że pieśń pozbawiona miłości jest martwa oraz że „rozpadają się słowa / którym odjęto miłość”. Miłość jest więc tutaj interpretowana jako rodzaj spoiwa czy też międzysłowia, umożliwiającego poezji (ale i mowie ludzkiej w ogóle) zachowanie żywotnej więzi z desygnowaną rzeczywistością oraz ze wspólnotą komunikujących się indywiduów. W podobnym duchu utrzymany jest wiersz *Odpowiedź*, opatrzony przez Różewicza mottem z poematu Johanna Wolfganga von Goethego, zatytułowanego początkowo *Człowiek (Der Mensch)*, a ostatecznie *Boski pierwiastek (Das Göttliche)*. Przekład Jarosława Iwaszkiewicza oddaje ów fragment następująco:

Bądź, człowieku, szlachetny,
Uczynny i dobry!
Gdyż to jedynie
Odróżnia ciebie
Od innych istot,
Które znamy²¹.

W dalszej części utworu Goethego znajdujemy pochwałę „nieznanych wyższych istot”, których obecność człowiek zaledwie przeczuwa i które powinien naśladować, czyniąc ze swego życia egzemplum pożytku oraz dobroci. Różewicz przyswaja tę humanistyczną myśl i w odpowiedzi snuje refleksję o introwersyjnych żądaniach poezji, którym przeciwstawia otwartość i bezpośredniość „ludzkich uczuć”:

Jeśli poezja żąda
melancholii i odosobnienia
wyrzeczenia
i rozpaczy
odrzuć ją
Czy miłość do żony
miłość do dziecka
któremu kupuję
małe ubranko
troska o matkę
czy te ludzkie uczucia
zabijają poezję²²

Liryka Tadeusza Różewicza pełna jest ambiwalencji, rozterek i rozdarć, pęknięć i ran, odniesionych w walce o człowieka i Boga, która w jednym z późnych wierszy została nazwana „siedemdziesięcioletnią wojną religijną”²³. Już w XXI wieku poeta miał wyznać: „tym, co mnie w życiu najbardziej interesuje

²¹ J.W. Goethe, *Dzieła wybrane*, t. 1: *Poezje, pisma estetyczne i autobiograficzne*, wybór, wstęp i oprac. S.H. Kaszyński, Poznań 2002, s. 54. Te same słowa przywołał Czesław Miłosz na początku tomu *Nieobjęta ziemia* z 1984 roku.

²² T. Różewicz, *Pięć poematów*, Warszawa 1950, s. 27.

²³ Tenże, *Ostatnia wolność*, Wrocław 2015, s. 6.

i co wielokrotnie rozważam, jest modlitwa *Ojcze nasz*, modlitwa dana nam przez Jezusa. I co ona dla mnie znaczy²⁴. W wierszu *Rok 1939* Różewicz pisał: „szukam cmentarza / gdzie nie powstanę z martwych”²⁵. Od jego śmierci w 2014 roku zastanawiać może, czy do takich miejsc należy cmentarzyk położony u stóp Karkonoszy, za Kościołem Górskim Naszego Zbawiciela w Karpaczu. Decyzję o pochówku w tej, a nie innej przestrzeni uzasadnił autor *Złowionego* w specjalnym piśmie, sporządzonym odręcznie w dniu 5 marca 2003 roku i stanowiącym „ostatnią wolę i prośbę” poety z Radomska:

jest moim pragnieniem, aby urna z moimi prochami została pogrzebana na cmentarzu ewangelicko-augsburskim przy kościele Wang w Karpaczu Górnym. Proszę też miejscowego pastora, aby wspólnie z księdzem kościoła rzymsko-katolickiego (którego jestem członkiem przez chrzest św. i bierzmowanie) odmówił odpowiednie modlitwy. Pragnę być pochowany w ziemi, która stała się bliska mojemu sercu, tak jak ziemia, gdzie się urodziłem. Może przyczyni się to do dobrego współżycia tych dwóch – rozdzielonych wyznań i zbliży do siebie kultury i narody, które żyły i żyją na tych ziemiach. Może spełni się marzenie poety, który przepowiadał, że „Wszyscy ludzie będą braćmi”. Amen²⁶.

4

W 2014 roku zmarł również Stanisław Barańczak, który blisko dwadzieścia lat wcześniej umiejscowił Norwidowską frazę o poezji i dobroci w centrum rozważań na temat znaczenia poezji w życiu społeczeństw i narodów. 5 czerwca 1995 roku autor *Korekty twarzy* otrzymał w Katowicach honorowy doktorat Uniwersytetu Śląskiego. Przy tej okazji wygłosił okolicznościowy wykład²⁷, czyniąc w nim aluzje do trwającej w tamtym czasie wojny w Jugosławii oraz do przekazów medialnych, relacjonujących wydarzenia z piekła rodem:

Żując swoją poranną grzankę albo gładząc główkę dziecka, które przyszło powiedzieć dobranoc, czytamy i słuchamy o nowych rekordach, jakie w ciągu ostatniej doby przedstawiciele ludzkości pobili w dziedzinie nieludzkości; o nowych objawieniach się owego zła, które najwyraźniej stanowi nieodłączną i niezniszczalną część ludzkiej natury, gdyż żadne cywilizacyjno-edukacyjne wysiłki nie są go w stanie z nas do końca wykorzenić. I najbardziej przerażający jest w tym wszystkim fakt, że właściwie żaden z tych coraz to nowych przejawów ludzkiego zła nie jest bynajmniej niczym naprawdę nowym.

²⁴ Zob. Z. Kulik, *Tadeusz Różewicz spoczął przy Świątyni Wang*, „Odra” 2015, nr 5, s. 72.

²⁵ T. Różewicz, *Niepokój. Wybór wierszy*, posłowie Autora, Warszawa 1995, s. 17.

²⁶ Zob. fotokopię dokumentu udostępnioną na łamach „Odry” 2015, nr 5, s. 72. Fraza autorstwa Friedricha Schillera („Wszyscy ludzie będą braćmi”) pochodzi oczywiście z *Ody do radości*, która została wykorzystana przez Ludwiga van Beethovena w finale *IX Symfonii*, uznawanym wspólnie za hymn Unii Europejskiej.

²⁷ Skrócona i nieco zmieniona wersja tego wystąpienia została opublikowana jako posłowie do wydania: S. Barańczak, *Wybór wierszy i przekładów*, Warszawa 1997, s. 607–621. Cytowane w dalszej części szkicu fragmenty wykładu Barańczaka pochodzą z tychże stron.

Choć powinno nas – wydawałoby się – czegoś nauczyć doświadczenie historii, z wciąż tak samo absurdalnych przyczyn wybuchają wojny i dokonują się masowe rzezie; choć niebezpieczny fałsz ich haseł powinien być widoczny dla wszystkich jak na dłoni – wciąż tak samo znajdują chętnych słuchaczy głosiciele nienawiści; choć z pozoru wszystkie urządzenia społeczne, od kościoła i szkoły do sądu i więzienia, usiłują nas jeśli nie „w aniołów przerobić”, to przynajmniej zastraszyć i skrepować drzemającą w nas bestię – wciąż tak samo istota ludzka zaskakuje nas tym, że nie tylko popełnia najohydniejsze zbrodnie, ale popełnia je nader często dla bezinteresownej przyjemności, jaką najwidoczniej stanowi dla niej samo zadawanie cierpienia innym ludziom, im słabszym i bardziej bezbronnym, tym lepiej.

Treść wystąpienia została rozpięta pomiędzy biegunami elementarnych wartości, odsyłającymi do różnych rejestrów problemowych: dobro – zło, pokój – wojna, ludzkie – nieludzkie, anielskie – bestialskie. Oprócz tego Barańczak skonstrastował dwie z pozoru wykluczające się wypowiedzi poetyckie. Pierwsza z nich, autorstwa Wystana Hugh Audena, została sformułowana w 1939 roku: „Nic się nie zdarza za sprawą poezji” („Poetry makes nothing happen” – fraza ta pochodzi z wiersza Audena *In Memory of W.B. Yeats*). W przededniu wybuchu drugiej wojny światowej Auden zdaje się rozwiewać wszelkie nadzieje: „nie lądźcie się – parafrazuje jego myśl Barańczak – że poezja cokolwiek zmieni, cokolwiek powstrzyma, na cokolwiek pomoże, że jej głos zagłuszy «ujadanie psów Europy»”. Druga cytowana przez Barańczaka wypowiedź została ogłoszona w 1945 roku i stanowi kluczowy fragment słynnej *Przedmowy* z tomu *Ocalenie* Czesława Miłosza, napisanej na zgłiszczach Warszawy (passus ten przywołuję w nieco dłuższej sekwencji):

Czym jest poezja, która nie ocala
Narodów ani ludzi?
Współnictwem urzędowych kłamstw,
Piosenką pijaków, którym za chwilę ktoś poderźnie gardła,
Czytanką z panińskiego pokoju.

To, że chciałem dobrej poezji, nie umiejac,
To, że późno pojąłem jej zbawczy cel,
To jest i tylko to jest ocalenie²⁸.

Zdaniem Barańczaka wyraża się tutaj przekonanie, że tylko poezja, która wierzy, iż możliwe jest za jej sprawą „ocalenie ludzkiego świata”, posiada rację bytu i zasługuje na miano dobrej poezji. Autor *Etyki i poetyki* podkreśla, że przywołane konstrukcje myślowe, wyznaczające ramy cywilizacyjnej hekatombi, nie są wzajemnie sprzeczne – poezja bowiem, według niego, stanowi dla każdego społeczeństwa, niezależnie od momentu dziejowego, „rzecz niezbędna”, a jednocześnie w sposób znikomy wpływa na realne losy pokoleń.

Jak już wspomniałem, w centrum swego wystąpienia umiejscowił Barańczak frazę pochodzącą z wiersza *Do Bronisława Z. Norwida*, którą powtórzył dodat-

²⁸ Cz. Miłosz, *Ocalenie*, Warszawa 1945, s. 5.

kowo na prawach puenty w finale wykładu. Ów cytat o poezji i dobroci wpłótł w tok rozważań na temat ludzkich reakcji na zło, znieczulonych i przytępionych we współczesności wskutek podlegania mechanizmowi medialnego repetytorium, które zamiast wstrząsać prawdą o ogromie otaczającego nas zła przeobraża się w narzędzie jałowego przypominania „wciąż tej samej lekcji, której dotąd nie zdołaliśmy się nauczyć”. Na tym tle transfer dobroci, dający się trwale deponować w języku poezji, stanowi przeciwwagę dla doświadczeń z pogranicza obojętności oraz zdumienia. Według Barańczaka, dobra poezja zdolna jest ocalać nie tylko od zwątpienia i rozpacz, ale także „od czegoś jeszcze gorszego: od cynicznie zrezygnowanego «widać tak musi być», z jakim godzimy się na rzeczywistość ludzkiego zła, po prostu po to, aby móc w niej egzystować nadal”. Poezja zostaje tutaj porównana do „Człowieka, Który Za Dużo Wie” czy też „niewygodnego świadka wszystkiego, czego dopuszcza się nasz świat”, choć Barańczak zastrzega od razu, że taka postawa poety nie wynika z jakichś szczególnych kwalifikacji moralnych i nie służy do wydawania „etycznych pouczeń i cenzurek”. Na początku lat dziewięćdziesiątych autor *Widokówki z tego świata* wyznał, że poezja powinna odznaczać się atrybutem „wiecznej czujności”, której nie należy mylić z ostentacyjną moralistyką:

[...] nie chciałbym dać się sprowadzić wyłącznie do roli „poety współczującego”, jakiegoś poety czułościowego i o dobrym serduszku, który nic, tylko współczuje ofiarom zła i potępia ich krzywdzicieli. Owszem, ludzka krzywda zawsze mnie porusza, ale najbardziej mnie porusza – w zgodzie zresztą z zasadniczo egotycznym charakterem wszelkiej poezji – to, że zdolność czynienia krzywdy kryje się i we mnie samym, że i we mnie samym, jak pewnie w każdym człowieku z wyjątkiem świętych, są pokłady zła, i że jest właściwie cudem czy niezasłużonym darem to, że do ujawnienia się tego zła dochodzi stosunkowo rzadko. [...] Jeśli nawet poezja nie nakarmiła ani jednego pustego żołądka, czy nie uchroniła ani jednego ciała przed torturami, to przynajmniej zbawiła parę ludzkich dusz²⁹.

5

Z przedstawionych tu rozważań Stanisława Barańczaka oraz z refleksji poetyckiej Czesława Miłosza, zawartej w *Przedmowie*, wynika, że dobra poezja ocala i zbawia. Nie dziwi więc (choć zaprasza do zastanowienia) fakt, iż ostatnim wierszem napisanym przez autora *Drugiej przestrzeni* był utwór *Dobroć*³⁰. Jak podaje Agnieszka Kosińska, sekretarka Miłosza w ostatnich latach życia, poeta podyktował go 10 grudnia 2003 roku, początkowo jako niezatytułowany tekst prozą, traktujący o „tajemniczym światowcu, który potrafił żyć w harmonii

²⁹ „Poezja musi być wieczną czujnością”. Rozmowa z Piotrem Wierchoślowskim, [w:] S. Barańczak, *Zaufać nieufności. Osem rozmów o sensie poezji 1990–1992*, red. K. Biedrzycki, Kraków 1993, s. 66, 71.

³⁰ Cz. Miłosz, *Wiersze ostatnie*, Kraków 2006, s. 64. Wszystkie cytaty z wiersza pochodzą z tej samej strony.

z całym stworzeniem”. Poprawki zostały naniesione 18 i 19 grudnia, tytuł *Dobroć* pojawił się natomiast nad tekstem 22 grudnia i taką też datę umieszczono pod wierszem. Szkice do tego utworu sąsiadują w osobistym kajecie poety z silnie kontrastującym zapiskiem, którego tytuł mógłby brzmieć, na przykład, *Piekło*: „Siedzieliśmy po uszy w pałacej się smole wywieszając ozory spragnione choć kropli wody”. Jest to zarazem ostatnia notatka, zapisana przez Miłosza własnoręcznie, po niej następują już tylko puste kartki³¹.

Stający po stronie racjonalności i świadomy jej ograniczeń podmiot wiersza *Dobroć* nakreśla wyrazistym konturem swój stosunek do portretowanego bohatera; ma trudności ze zrozumieniem tego człowieka, a jego rozum nie potrafi przyswoić franciszkańskiej z gruntu postawy czułości, „współczucia dla wszystkiego co żywe” oraz wiary „w nieskalane piękno ziemi / sprzed upadku Adama”. Nie kwestionuje jednakże faktu, iż w obecności owego tajemniczego światowca dokonują się zdarzenia niemal cudowne, zmieniające bieg wszechrzeczy:

jak gdyby uległo zawieszeniu prawo nakazujące
mniejszemu chronić się przed większym,
żeby nie zostać pożartym.
Jak gdyby odwrócił się czas i znowu zajaśniały
ścieżki rajskiego ogrodu.

Choć bohater *Dobroci* dysponuje przenikliwą „wiedzą o straszności świata”, nie przeszkadza mu ona w dokonywaniu pozytywnego wyboru pomiędzy miłością i buntem, istnieniem i nieistnieniem. Postać ta urasta w wierszu Miłosza do rangi autorytetu godnego podziwu, choć niemożliwego do naśladowania. Poeta wyraża tym samym świadomość swej niedoskonałości i niemocy w dążeniu do osiągnięcia ideału moralnego. W napisanym latem 2002 roku, krótko po śmierci żony Carol, poemacie *Orfeusz i Eurydyka* znajdujemy słowa, które bezpośrednio ujawniają przekonanie o niezbywalności antagonizmu zachodzącego pomiędzy poezją a dobrocią i skazującego twórcę na trwałe upośledzenie:

Pamiętał jej słowa: „Jesteś dobrym człowiekiem”.
Nie bardzo w to wierzył. Liryczni poeci
Mają zwykle, jak wiedział, zimne serca.
To niemal warunek. Doskonałość sztuki
Otrzymuje się w zamian za takie kalectwo³².

Ten sam wątek podjął Miłosz dekadę wcześniej w wierszu *Czytając „Notatnik” Anny Kamieńskiej*. W tekście tym odmówił dziełu poetyckiemu autorki *Milczeń* statusu wybitności, a zarazem nazwał ją dobrym człowiekiem, który nigdy „nie nauczył się podstępów sztuki”³³. Trudno byłoby opisać pokrótce źródło

³¹ Zob. A. Kosińska, *Miłosz w Krakowie*, Kraków 2015, s. 488, 493–496.

³² Cz. Miłosz, *Wiersze ostatnie*, s. 43. Na temat genealogii frazy „Jesteś dobrym człowiekiem” pisze więcej A. Kosińska, *Miłosz w Krakowie*, s. 310–311.

³³ Cz. Miłosz, *Dalsze okolice*, Kraków 1991, s. 29.

dła tak radykalnego przeświadczenia, powtarzającego się zresztą w twórczości Miłosza w różnych wariantach. Znacznie łatwiej sfalsyfikować je w odniesieniu do poezji Kamieńskiej, wskazując na przykłady takich tomów poetyckich, powstałych po śmierci jej męża, Jana Śpiewaka, jak *Biały rękopis* (1970), *Drugie szczęście Hioba* (1974) czy *Wiersze jednej nocy* (1981), które z pewnością należy umiejscawiać na wyżynach polskiej liryki. Sama Kamieńska porównywała dobroć do pyłu kosmicznego, rozproszonego we wszechświecie, i wiązała ją z pojęciem talentu, który należy w sobie rozwijać zgodnie ze znaną przypowieścią ewangeliczną. Twierdziła także, iż „dobroć ludzka jest najgłębszym uczestnictwem w człowieczeństwie Chrystusa”³⁴. Niezależnie od zasadności poglądu Miłosza na relację poezji (sztuki w ogóle) i dobroci warto przytoczyć komentarz Agnieszki Kosińskiej do ostatniego wiersza autora *Traktatu moralnego*:

Kategoria dobroci, zdaje się, była dla Czesława Miłosza najważniejsza. W całym jego dziele dobroć jest cechą rzadką, rzadko też występuje. Jest też dość tajemniczą cechą daną niektórym, ostateczną instancją. On sam zawsze chwycił się dobroci, kiedy już nic nie pozostawało, nie dobroci Boga (tu wątpił), ale człowieka, i to konkretnego. Zbierał dowody na istnienie Dobra i na jego zwycięstwo, ciche, ale trwałe, co samo w sobie było oczywiście tajemnicą największą. To tak, jakby się szykował na Sąd Ostateczny. Zbierał pożywne lektury, zdania, cytaty. Czytał Jana Pawła II *Przekroczyć próg nadziei* (śledził wszystko, co Papież napisał), a tam między innymi zakreślił takie zdanie: „Dobro jest większe od wszystkiego, co w świecie jest złem”³⁵.

6

Za poetkę wybitną uznawał Czesław Miłosz Annę Świrszczyńską. Czy była ona dobrym człowiekiem? Odpowiedzi na to pytanie nie udziela Miłosz w monografii *Jakiegoż to gościa mieliśmy*, poświęconej życiu i pisarstwu autorki *Czarnych słów*. Co prawda, przypisuje jej cechę dzielności, którą kwalifikuje jako „naczelną cnotę”³⁶, lecz o dobroci nie wspomina bodaj ani razu. Mimo to spróbujmy odczytać tekst programowy Świrszczyńskiej z 1973 roku³⁷ w optyce norwidowskiej, przyjętej dla potrzeb niniejszego szkicu na prawach nadrzędnego kontekstu.

Świrszczyńska określiła swój mikromanifest mianem „osobistej teorii poezji”, sądę jednak, że równie adekwatne byłoby nazwanie go „osobistą teorią

³⁴ A. Kamieńska, *Notatnik 1965–1972*, Poznań 1988, s. 44, 287 oraz *Notatnik 1973–1979*, Poznań 1987, s. 67.

³⁵ A. Kosińska, dz. cyt., s. 496. Dodajmy, że w *Dobroci* pobrzmiewa również echo innego fragmentu rozmowy Jana Pawła II z Vittorio Messorim, gdzie Papież stwierdza, iż „lepiej jest istnieć, niż nie istnieć”. Zob. *Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messoriego*, Lublin 1994, s. 36–37.

³⁶ Cz. Miłosz, *Jakiegoż to gościa mieliśmy. O Annie Świrszczyńskiej*, Kraków 1996, s. 105.

³⁷ A. Świrszczyńska, *Wstęp*, [w:] tejsze, *Poezja*, wybrał i przedmową poprzedził Cz. Miłosz, Warszawa 1997, s. 17–25. Cytowane w dalszej części fragmenty manifestu pochodzą z tychże stron.

poezji i dobroci”. Choć sama kategoria dobroci nie pojawia się tutaj *explicite*, istnieje szereg przesłanek, które pozwalają postrzegać światopogląd poetycki autorki *Budowałam barykadę* właśnie przez pryzmat tego pojęcia. „Wojna zrobiła ze mnie innego człowieka” – pisze Świrszczyńska, wspominając czasy okupacji i ochotniczą pracę salowej w okresie kampanii wrześniowej oraz powstania warszawskiego. Od tamtej pory zaczęła postrzegać sprawy poezji w horyzoncie przydatności:

Poezja, dając ludziom piękno, daje im siłę do ciężkiej walki o byt. Dając wzruszenie – oczyszcza. Nazywając – wprowadza ład do chaosu świata i ludzkiego uniwersum. Wyrażając rzeczywistość, opanowuje ją i przewycięża, tworzy dokoła człowieka delikatny, czuły mini-świat, aby go chronił przed strasznością maxi-świata. Każda kołysanka murzyńska czy eskimoska to ciepłe gniazdo dla ludzkiego pisklęcia, okrywające jego bezbronność. Oby nasze słowa były tak potrzebne i pożyteczne dla człowieka jak niegdyś słowa magiczne. Oto nieosiągalny ideał.

Poezja ma więc za zadanie troszczyć się o człowieka, zwłaszcza jeśli doświadcza on niedoli. Świrszczyńska przydaje twórczości rolę „gardła tych, którzy sami nie umieją mówić, których głos zbyt rzadko słychać w gwarze świata”. Porównuje poetę do „anteny chwytającej głosy świata”, do „pokoju, co składa się z samych okien otwartych szeroko na świat” oraz do „bolącego zęba”, który reaguje na jątzerzenie się społecznej próchnicy. Nazywa twórcę „wrażliwością i sumieniem świata”, posiadaczem „serca człowieczego”, wierzącym, „że mógłby wierszem zbawić ludzkość”. Można rzec, iż w ujęciu Świrszczyńskiej status poety personifikują postaci takie jak salowa pracująca w szpitalu, która „dniami i nocą / wynosi mocz, krew i kał / człowieczy”³⁸, szpitalna posługaczka, miłująca ludzkie fekalia i tłące się w nich resztki życia³⁹, młoda sanitariuszka, pragnąca umrzeć za wszystkich ludzi („żeby oni nie musieli już umierać”)⁴⁰ oraz kobieta grzebiąca ciało wroga i w akcie tym rozgrzeszająca go z popełnionych win:

Wiele ludzi zabił twój automat,
wiele ludzi stawiałeś pod ścianą,
aż przyszła na ciebie
godzina człowieczej nicości.

Dzieci będą płakać po tobie,
byłeś dobry
dla swoich dzieci.

Wrogu, zakopuję twoje ciało
w tej ziemi, którą splamiłeś krwią.
Ona cię przyjmie,
jakbyś nie był jej wrogiem⁴¹.

³⁸ Tamże, s. 196–197.

³⁹ Tamże, s. 267.

⁴⁰ Tamże, s. 277.

⁴¹ Tamże, s. 278.

7

„Czy poezja może spełniać utylitarną rolę?” – zapytywała Sabina Sebyłowa 24 grudnia 1939 roku, w pierwszą wigilię spędzaną bez Władysława⁴². „I cóż po poecie w czasie marnym?” – pytał słowami Friedricha Hölderlina Tadeusz Różewicz na początku wiersza „*Der Tod ist ein Meister aus Deutschland*”, poświęconego pamięci Paula Celana⁴³. Józef Tischner na pytanie: „Jak można pojąć dobro?”, odpowiadał: „Można je pojąć jedynie wnikając w głąb rozlicznych wątków dramatycznych, jakie zawiązuje między ludźmi. U podstaw wszystkich wątków tkwi to jedno: ziarno dobroci obudzonej w człowieku przez dobro”⁴⁴. Ziarno dobroci, będącej według Emmanuela Lévinasa „superlatywem samym”⁴⁵, są rozsiane w twórczości wielu poetów dwudziestowiecznych o rozmaitych metrykach, rodowodach i stylach. Można je odszukać w przenikniętych przeczućmi śmierci lirykach Jerzego Lieberta i Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, odwołujących się częstokroć do motywu serca. Można je również odnaleźć w kołysankach Józefa Czechowicza, wygrywanych na „nucie człowieczej” i mających chronić przed skrajną trwogą. Ziarna te wznoszą także we wczesnych wierszach Władysława Sebyły, pełnych współczucia wobec krzywd ludzi i zwierząt, oraz w słowach *Brewiarza* Zbigniewa Herberta, wygłoszonych z ogrójca starości:

Panie,
[...]
nie zdążę już
zadośćuczynić skrzywdzonym
ani przeprosić tych wszystkich
którym wyrządziłem zło
dlatego smutna jest moja dusza⁴⁶

W 1879 roku Norwid spostrzegł, że poezja i dobroć stanowią „niebłąhą dwójkę”, przypominającą dwie nieśmiertelne siostry, u stóp których pełzają wszelkie obfitości, bogactwa, potęgi i umiejętności⁴⁷. W jednym ze szkiców sprzed kilku lat poważylem się na korektę owego przekonania, twierdząc, iż powinno ono brzmieć nieco inaczej: „Z rzeczy świata tego zostaną tylko trzy, /

⁴² S. Sebyłowa, *Notatki z prawobrzeżnej Warszawy*, Warszawa 1985, s. 83.

⁴³ T. Różewicz, *Plaskorzeźba*, s. 37. Cytowane przez Różewicza słowa Hölderlina pochodzą z poematu *Chleb i wino*, napisanego zimą 1800/1801.

⁴⁴ J. Tischner, *O człowieku. Wybór pism filozoficznych*, wstęp A. Bobko, wybór i oprac. A. Bobko, M. Kozak, Wrocław 2013, s. 327.

⁴⁵ Zob. tamże.

⁴⁶ Z. Herbert, *Epilog burzy*, Wrocław 1998, s. 11.

⁴⁷ C. Norwid, *Do Bronisława Z.*, [w:] tegoż, *Poezja i dobroć. Wybór z utworów*, oprac. M. Piechal, Warszawa 1977, s. 503.

Trzy tylko: poezja, muzyka i dobroć... i więcej nic...⁴⁸. W dalszym ciągu go-tów jestem trwać przy tej sugestii, zwłaszcza że można wzmocnić ją i uzasadnić sentencją Fredericka Williama Fabera, pochodzącą z połowy XIX wieku: „Dobroć w słowach to na tej biednej ziemi muzyka niebieska”⁴⁹.

Bibliografia

- Barańczak S., *Wybór wierszy i przekładów*, posłowie Autora, Warszawa 1997.
- Faber Filipin, *O dobroci*, przeł. O. Prokop Kapucyn, Warszawa 1890.
- Faber F.W., *Dobroć*, Poznań 1937.
- Goethe J.W., *Dzieła wybrane*, t. 1: *Poezje, pisma estetyczne i autobiograficzne*, wybór, wstęp i oprac. S.H. Kaszyński, Poznań 2002.
- Heinrich Kunstmann – Tymoteusz Karpowicz. *Listy 1959–1993*, oprac. M. Zybu-ra, Wrocław 2011.
- Herbert Z., *Epilog burzy*, Wrocław 1998.
- Kamińska A., *Notatnik 1965–1972*, Poznań 1988.
- Kamińska A., *Notatnik 1973–1979*, Poznań 1987.
- Karpowicz T., *Dzieła zebrane*, t. 4, red. J. Stolarczyk, Wrocław 2013.
- Karpowicz T., *Homo viator w polskiej poezji współczesnej*, [w:] *Literatura polska na obczyźnie*, t. 5, red. J. Bujnowski, Londyn 1988.
- Karpowicz T., *Pielgrzym i jego veritas*, [w:] *Norwid bezdomny. W 180. rocznicę narodzin poety*, red. J. Kopciński, Warszawa 2002.
- Karpowicz T., *Sztuka niemożliwa*, „Odra” 1976, nr 12.
- Karpowicz T., *Twórcza negacja. Rozmowa o poezji*, „Wieloczas” 1983, nr 1/2.
- Karpowicz T., *Z przechadzki w śnie Prometeusza*, „Pomosty” 2001/2002, t. 6/7.
- Karpowicz T., *Żywe wymiary*, Szczecin 1948.
- Kosińska A., *Miłosz w Krakowie*, Kraków 2015.
- Kulik Z., *Tadeusz Różewicz spoczął przy Świątyni Wang*, „Odra” 2015, nr 5.
- Leociak J., *Norwidowska etyka mowy*, „Ethos” 1992, nr 20.
- Lévinas E., *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrznosci*, przeł. M. Kowalska, wstęp B. Skarga, przekład przejrzał J. Migasiński, Warszawa 1998.
- Małczyńska A., *Z padłych wstawanie. O melancholii w pisarstwie Edwarda Stachury*, Kraków 2014.
- Małczyński B., *Ekstaza poznania. O słuchaniu muzyki według Zbigniewa Bieńkowskiego*, [w:] *O rozkoszach wszelakich... Od przyjemności do ekstazy w kontekstach kultury*, red. K. Łeńska-Bąk, M. Sztandara, Opole 2011.

⁴⁸ Mowa o szkicu *Ekstaza poznania. O słuchaniu muzyki według Zbigniewa Bieńkowskiego*, [w:] *O rozkoszach wszelakich... Od przyjemności do ekstazy w kontekstach kultury*, red. K. Łeńska-Bąk, M. Sztandara, Opole 2011, s. 397.

⁴⁹ O. Faber Filipin, *O dobroci*, przeł. O. Prokop Kapucyn, Warszawa 1890, s. 69. W nowszej translacji zdanie to wygląda następująco: „Dobre słowa są muzyką świata” (F.W. Faber, *Dobroć*, Poznań 1937, s. 55).

- Małczyński B., *Wstęp*, [w:] T. Karpowicz, *Utwory poetyckie (wybór)*, wstęp i oprac. B. Małczyński, Wrocław 2014.
- Miłosz Cz., *Dalsze okolice*, Kraków 1991.
- Miłosz Cz., *Jakiegoż to gościa mieliśmy. O Annie Świrszczyńskiej*, Kraków 1996.
- Miłosz Cz., *Nieobjęta ziemia*, Kraków 1988.
- Miłosz Cz., *Ocalenie*, Warszawa 1945.
- Miłosz Cz., *Wiersze ostatnie*, Kraków 2006.
- Norwid C., *Do Bronisława Z.*, [w:] tegoż, *Poezja i dobroć. Wybór z utworów*, oprac. M. Piechał, Warszawa 1977.
- „Poezja musi być wieczną czujnością”. *Rozmowa z Piotrem Wierzchoślawskim*, [w:] S. Barańczak, *Zaufać nieufności. Osiem rozmów o sensie poezji 1990–1992*, red. K. Biedrzycki, Kraków 1993.
- Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messori*, Lublin 1994.
- Przybylski R., *Mityczna przestrzeń naszych uczuć*, Warszawa 2002.
- Różewicz T., *Matka odchodzi*, Wrocław 2000.
- Różewicz T., *Niepokój. Wybór wierszy*, posłowie Autora, Warszawa 1995.
- Różewicz T., *Nożyk profesora*, Wrocław 2001.
- Różewicz T., *Ostatnia wolność*, Wrocław 2015.
- Różewicz T., *Pięć poematów*, Warszawa 1950.
- Różewicz T., *Płaskorzeźba*, Wrocław 1991.
- Różewicz T., *Wiersze i obrazy*, Warszawa 1952.
- Sebyła W., *Poezje zebrane*, wstęp i oprac. A.Z. Makowiecki, Warszawa 1981.
- Sebyłowa S., *Notatki z prawobrzeżnej Warszawy*, Warszawa 1985.
- Sławiński J., *Próba porządkowania doświadczeń*, „Odra” 1964, nr 10.
- Spychalski M., Szoda J., *Mówi Karpowicz*, Wrocław 2005.
- Stachura E., *Abyście*, [w:] *Za progiem wyboru*, red. J. Leszin-Koperski, Warszawa 1969.
- Stachura E., *Oto*, „Twórczość” 1980, nr 1.
- Stachura E., *Pogodzić się ze światem*, „Twórczość” 1980, nr 1.
- Stachura E., *Siekierzada albo zima leśnych ludzi*, Warszawa 1971.
- Świrszczyńska A., *Wstęp*, [w:] tejże, *Poezja*, wybrał i przedmową poprzedził Cz. Miłosz, Warszawa 1997.
- Tischner J., *O człowieku. Wybór pism filozoficznych*, wstęp A. Bobko, wybór i oprac. A. Bobko, M. Kozak, Wrocław 2013.

Służyć dobrej sprawie. Poezja i dobroć we współczesności (prolegomena)

Streszczenie

Artykuł jest poświęcony występowaniu pojęcia dobroci w twórczości poetyckiej oraz metaliterackiej autorów powojennych, takich jak Edward Stachura, Tymoteusz Karpowicz, Tadeusz Różewicz, Stanisław Barańczak, Czesław Miłosz oraz Anna Świrszczyńska. Nadrzędny kontekst dla refleksji stanowi fragment poematu Cypriana Kamila Norwida *Do Bronisława Z.* („Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie, / Dwie tylko: poezja i dobroć... i więcej nic...”), którego współczesne reinterpretacje odznaczają się zarówno nastawieniem afirmatywnym (Tymoteusz Karpowicz, Stanisław Barańczak), jak i silnie polemicznym (Tadeusz Różewicz).

Słowa kluczowe: etyka w polskiej poezji XX wieku, polska poezja drugiej połowy XX wieku, pojęcie dobroci w poezji, poezja i aksjologia, twórczość Edwarda Stachury, poezja Tymoteusza Karpowicza, poezja Tadeusza Różewicza, poezja Stanisława Barańczaka, poezja Czesława Miłosa, poezja Anny Świrszczyńskiej, recepcja poezji Cypriana Kamila Norwida w XX wieku.

To Serve a Good Affair. Poetry and Goodness in Modern Times (Prolegomena)

Summary

The article is devoted to the existence of the notion of goodness in poetry and essays of post-war authors, such as Edward Stachura, Tymoteusz Karpowicz, Tadeusz Różewicz, Stanisław Barańczak, Czesław Miłosz and Anna Świrszczyńska. Overarching context for reflection is a fragment of a poem by Cyprian Kamil Norwid *For Bronislaw Z.* (“From the things of this world are only two / two only: poetry and goodness... and nothing more...”), which are characterized by contemporary reinterpretations of both attitude affirmative (Tymoteusz Karpowicz, Stanisław Barańczak) and highly polemical (Tadeusz Różewicz).

Keywords: ethics in Polish poetry of the twentieth century, Polish poetry of the second half of the twentieth century, the concept of goodness in poetry, poetry and axiology, writings of Edward Stachura, poetry of Tymoteusz Karpowicz, poetry of Tadeusz Różewicz, poetry of Stanisław Barańczak, poetry of Czesław Miłosz, poetry of Anna Świrszczyńska, reading of Cyprian Kamil Norwid's poetry in the twentieth century.